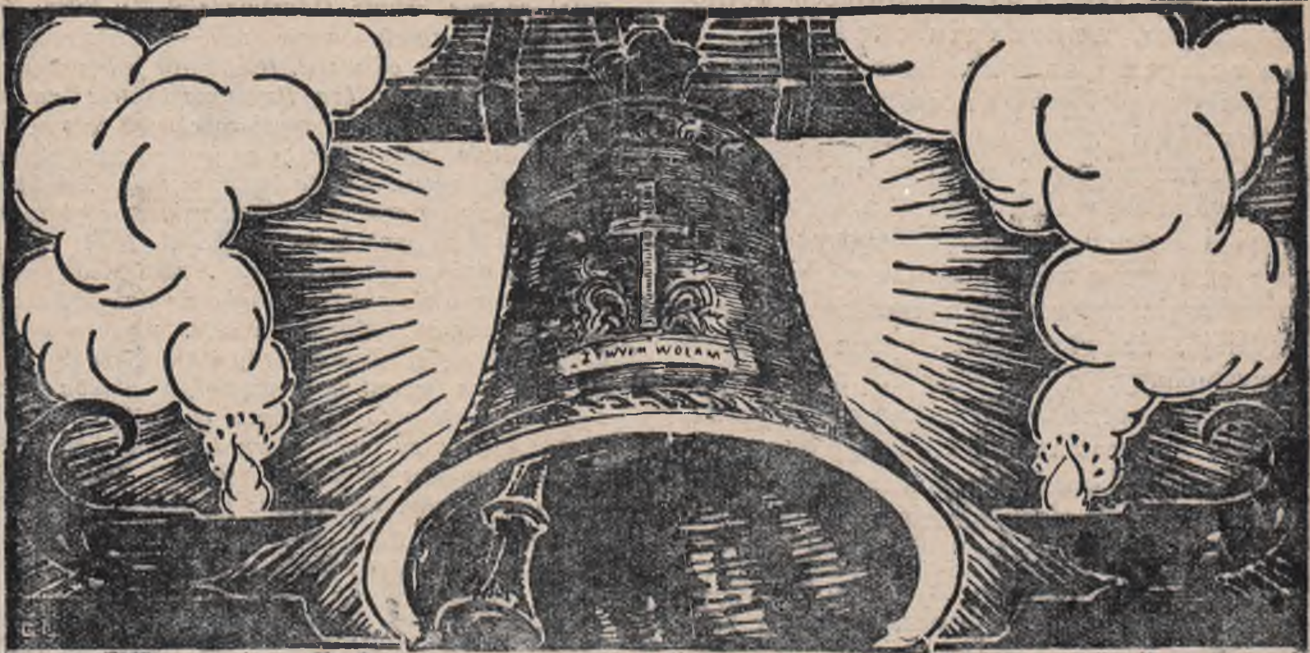
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy

Nr. 13. Kraków, 27 marca 1927. Rok III.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Sienna L. 5.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nowe orędzie XX. biskupów.

Dnia 15 marca obradowali w Warszawie Najprzewiel, Arcypasterze Polski o wewnętrznych potrzebach Kościoła w Polsce. Po zakończonych obradach wydali oni następujące orędzie do narodu:

Już kilkakrotnie ostrzegaliśmy na zjazdach przed niebezpieczeństwami grożącemi Kościołowi katolickiemu w Polsce. W przeszłych zjazdach wezwano katolików do zszeregowania się ku obronie rodziny chrześcijańskiej, zagrożonej projektami ustawodawczemi, godzącemi w podwaliny rodziny przez wprowadzenie ślubów cywilnych i rozwodów.

Padło też ostrzeżenie przed szerzącą się organizacją masonerji, która wiążąc swych członków posłuszeństwem, zagraża nie tylko Kościołowi, lecz także i państwu. Na kilku konferencjach naszych zarówno dawniej, jak i obecnie odbytych, omawialiśmy oprócz spraw związanych z konkordatem, przedewszystkiem niebezpieczeństwa grożące religji i katolicyzmowi w Polsce. N i e b e z p i e c z e ń s t w a t e p o d l e g a j ą n a p r o j e k t o w a n y m z a m a c u n a S a k r a m e n t m a ł ż e ń s w a, b e z k a r n e m z e p s u c i u o b y c z a j ó w, w y s t a w i a n i u n i e p r z y s t o j n y c h w i-

dowisk, sprzedawaniu i wystawianiu na widok publiczny wydawnictw pornograficznych, uderzaniu części prasy na religję i szerzeniu się sekciarstwa dzięki poparciu wpływowych czynników.

Ostrzegaliśmy i ostrzegamy, że przez to otwiera się w Polsce wrota dla anarchji i komunizmu. Episkopat nie ustaje nad pracą zszeregowania się katolików ku obronie najdroższych ideałów. Żywimy nadzieję, że głos nasz będzie usłyszany i wysłuchany. Z radością również stwierdzamy, że coraz wyraźniej ujawnia się świadomość, że w naszem rozbiciu zjednoczenie może się dokonać na tych zasadach moralnych, które głosi Kościół Chrystusowy. Nauka Chrystusowa jest źródłem skutecznem i jedynym środkiem do przeciwdziałania rozszerzaniu się bolszewizmu, i chociaż stoimy ponad partjami, to jednak oceniamy ten zdrowy odruch w życiu publicznem i błogosławimy wysiłkom, ażeby pod sztandarem Chrystusowym zjednoczyć się w służbie Bogu i Oiczyźnie.

Druga deklaracja zwraca się do biskupów w Meksyku, w której m. in. czytamy:

Jeżeli oczy całego świata katolickiego zwrócone są na walkę rozgrywającą się w Meksyku, to my biskupi polscy spoglądamy na nią ze wzruszeniem serc. Polska odnosi się ze zrozumieniem do obecnej sytuacji w Meksyku. Byli bowiem wśród nas wyznawcy Chrystusa, którzy niedawno cierpieli wygnanie, więzienia i męki prześladowania. Jeżeli się teraz Bóg nad nami zlitował i w zbudzonej do życia ojczyźnie Kościół ma wolność zapewnioną konstytucją, to wierzymy, że właśnie krew i męki męczenników zapewniły to Polsce,

Na koncu wyraża Episkopat pragnienie zwycięstwa idei Chrystusowych w Meksyku.

Ewangelja na Niedzielę czwartą Postu

według św. Jana, r. VI.

W on czas: Jezus odszedł za morze Galilejskie, które jest Tyberyadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swymi. A była bliska Pascha, dzień święty Żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to kusząc go, bo on wiedział, co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy kto mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby: ale to co jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, także i z ryb ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie, które zbyły ułomki, aby nic zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę.

Z LITVRGIKI

IV-ta niedziela Postu.

Katechumeni.

Kwiat staro-chrześcijańskiego wychowania — młoda latorośl, męczeńskich malców; przedmiot troski i opieki Kościoła. Nadzieja i oczekiwanie Kościoła-Matki rodzącej wśród wielkich trudów. — Katechumeni, to dzieci pod względem wiary i obyczajów, choć wiekiem dorośli i pełnoletni. W niedzielę Białą (I-sza po Wielkanocy) tak się do nich odzywa Kościół: „Jako dopiero narodzeni, jako niemowlęta jeszcze, duchowego nie sfałszowanego mleka pożądajcie". (Introit Białej Niedzieli).

W nocy z Wielkiej Soboty na Wielkanoc zrodzeni przez chrzest dla Chrystusa, dla wiary i dla Kościoła, jako nowe stworzenia, nowicjusze, „młode rybki zrodzone przez Rybę-Chrystusa" (Tertuljan). — Katechumenat, to staro-chrześcijańska szkoła, w której uczono wiary, życia zgodnego z wiarą, uczono kochać Boga; uczono karności i życia umartwionego. Surowa i ostra tam była nauka. Dziś może nowicjaty niektórych zakonów są podobne do tej staro-chrześcijańskiej pracowni świętych męczenników. Szkoła Chrystusowa, milicja Chrystusa, tam się uczyli bojować za wiarę gardzić światem, cenić niezniszczalne i wieczne wartości. Przy zapisywaniu do tej szkoły badano kandydata, egzaminowano nie z wiedzy, ale z dotychczasowego życia: co robił dotąd, czem się zajmował, może jako rzemieślnik lub urzędnik służył bożkom, albo dopomagał do



...Zdrowaś Marjo łaskiś pełna...

oddawania im czci; musiał to porzucić, gdy wstępował do katechumenów. Badano wolę, zamiary i pobudki, dla których się nawraca.

Uczono katechumenów przez 1—3 lata, ale tylko podczas t. zw. Mszy katechumenów (dziś od początku aż do Ewangelji), była to przygodna nauka. Zaś przed przyjęciem chrztu (W. Sobota) było osobne szczegółowe przygotowanie, które trwało 40 dni. Codziennie przychodzili do Kościoła, biskup wygłaszał do nich specjalne katechezy, modlił się nad nimi. Nazywali się w tym okresie postnym „wybranymi“ — mający przyjąć światło (chrzest). Pościli; przed samym chrztem pościli dwa dni (albo dzień) nic nie jedząc, a przez 40 dni (na wzór Pana Jezusa, Jana Chrzciciela, Eljasza, Mojżesza) pościli o chlebie, wodzie i soli. W połowie Postu (4-ta niedziela i środa po niej) był egzamin — t. zn. skrutinjum. Były to najpiękniejsze czasy w Kościele.

Wielcy święci uczeni i gorliwi biskupi (jak Cyryl z Jerozolimy, Jan Chryzostom i Augustyn) zostawili najpiękniejsze kazania do katechumenów. Dziś W. Post z swemi Mszami, W. Sobota z swojemi ceremonjałami jest tylko pamiątką po czasach gorliwości.

2. Msza św. z 4-tej Niedzieli Postu.

Jedna to znów z niedziel w roku, której może się równać, albo niedziela Biała lub święto Matki Bożej Gromnicznej, tak pełna symboliki nie tyle w ceremonjach, których dziś wcale niema, ale w swych czytaniach ze mszału i brewjarza.

W brewjarzu Mojżesz wyprowadza żydów z niewoli, przechodzi z nimi Morze Czerwone,

wędruje po pustyni i jako wódz, prorok, nauczyciel prowadzi swój naród ku Ziemi obiecanej, „mlekiem i miodem płynącej“. Bóg cudownie karmi i poi żydów na pustyni. (Manna i woda ze skały). To wszystko nie było tylko wypadkiem historycznym, ale także figurą — przedobrażeniem rzeczy przyszłych, czyli proroctwem rzeczowem. Mojżesz — to Chrystus, który nas wyrwał z niewoli grzechu i piekła. Przeprowadził nas przez Morze Czerwone — przez wody chrztu krwią swoją uświęcone. Karmi nas na drodze przez życie — pustynię, Swem Ciałem — manną niebieską, na co wskazuje dziś Ewangelja o rozmnożeniu chlebów. Tym cudem Jezus zapowiedział i dowiódł, że uczyni jeszcze większy cud, gdy przemieni chleb w Swe Ciało i da na pokarm całemu światu.

Idziemy w stronę Jeruzalem, którem dla katechumenów był Kościół na ziemi, dla nas, już będących w Kościele, Jerozolimą jest niebo. O Jerozolimie tak często śpiewa dziś Kościół.

W introicie, jakby sam Chrystus słowy Izajasza proroka woła do swej oblubienicy — Kościoła: „Wesel się Jeruzalem... radujcie się z weselem, którzyście się smucili“. Raduj się kościele, oto czas pokuty przyniesie owoce pożądane; będzie wiele nawróceń. W dawnych czasach radowano się na myśl, że w Wielką Sobotę nowy zastęp dusz białych wejdzie do Kościoła — dziś te same uczucia, bo Kościół spodziewa się nowych nawróceń przy spowiedzi wielkanocnej i w czasie tak licznie odprawianych rekolekcyj. Radość dalej, bo Wielki Post wnet się skończy, a nadejdzie Wielkanoc, święto odrodzenia.

Kolekta: „Dozwól, prosimy Cię, Boże,... byśmy odetchnęli pocieszeni Twoją łaską“.

Lekcja z listu do Galatów, pełna symbolów i figur mesjańskich. Dwa światy — stary i nowy, łaska i grzech, miłość i kara, dwie Jerozolimy są tu zestawione. My dzieci wolne wolnej matki, my dziedzice nieba. Patrzmy jaka jest godność nasza. Ewangelja pełna radości, wskazuje na Wielkanoc. Każda niedziela, każda Msza św. jest Wielkanocą.

3. Tygodniowe czytanie Pisma św. po 4-tej niedzieli Postu.

Lekcja niedzielna z listu św. Pawła do Galatów (4, 22—31).

Św. Paweł chce wytłumaczyć, jaki zachodzi stosunek między starym, a nowym porządkiem między żydami a chrześcijanami, między synagogą a Kościołem. „Na wolność wyzwolił nas Chrystus“.

Bracia! Napisano jest, że Abraham miał dwóch synów: jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten, który był z niewolnicy według ciała się urodził: a który z wolnej wskutek obietnicy: co było obrazem innych rzeczy. Są one bowiem dwa przymierza: jedno od góry Synajskiej, które rodzi w niewolę i takiem jest Agar; bo Synaj jest górą w Arabji a ma łączność z teraźniejszem Jeruzalem, będącem w niewoli z synami swymi. Ale Jeruzalem górne wolne jest: i onoć jest matką naszą. Albowiem napisano jest: Wesel się niepłodna, która nie rodzisz: wołaj z radości i wykrzykuj ty która nie znasz ciężkości rodzenia: bo daleko więcej dzieci jest u tej co była opuszczona niż u tej, która ma męża. A my bracia, — na podobieństwo Izaaka jesteśmy synami obietnicy. Ale jak prześladował tego, który się był urodził według Ducha: tak i teraz. Ale co mówi Pismo? Wyrzuć niewolnicę i syna jej: albowiem nie będzie dziedzicem syn niewolnicy z synem wolnej. A tak, bracie, nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej. Na wolność wyzwolił nas Chrystus. W brewjarzu księga wyjścia (3, 4—15) przedstawia nam postać Mojżesza, proroka, prawodawcę i wodza żydowskiego. On był obrazem przyszłego Chrystusa, jako nauczyciel i pośrednik między Bogiem a ludem.

4. Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

27 niedziela. Św. Jan Damasceński † koło 754, nauczyciel Kościoła, obrońca czci obrazów. Leon Izauryjski, cesarz wschodnio-rzymski wszczął walkę z kultem obrazów, zakazał umieszczać je po świątyniach, kazał niszczyć i palić. Św. Jan Damasceński wystąpił w pismach swych z obroną świętych obrazów. Kościół czci obrazy Pana Jezust, Matki Bożej i Świętych, ale nie sam obraz — tylko osoby, które na nim są przedstawione.

28 poniedz. Św. Jan Kapistran, ur. 1385 † 1456 wstępując do zakonu św. Franciszka, głosi krucjatę przeciwko Turkom, zagrażającym całej Europie. Płomienny kaznodzieja. Był w Krakowie 1453 roku zaproszony przez Kazimierza Jagiellończyka i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, i przemawiał do tysięcznych tłumów na Rynku krakowskim.

Msza postna. Od ostatniego piątku w ewangeljach mszy postnych przemawiać będzie św. Jan. Ten uczeń odmalował zaciekłą walkę ciemności ze światłością. Światłość zwyciężyła.

W lekcji tego dnia mądry Salomon rozsądza spór między dwoma matkami, z których jedna udusiła swe dziecko. (III księga królewska 3, 16 do 28). W Ewangelji (Jan 2, 13—25) Jezus po raz pierwszy w zatargu z żydami, wypędza przekupniów ze świątyni i zaznacza, że po trzech dniach zmartwychwstanie.

29 wtorek. Msza postna. W lekcji Mojżesz na górze Synaj, u stóp góry Żydzi zniecierpliwieni sporządzają sobie złotego cielca, Mojżesz prosi Boga za ludem. To obraz Chrystusa wstawiającego się za nami w każdej Mszy św. Ewangelja przedstawia nam Chrystusa rozprawiającego z żydami w świątyni podczas świąt Namiotów (kuczek). Por. Jan 7, 14—31.

30 środa. *Msza postna,* poświęcona katechumenom i ma dwie lekcje — o wodzie czystej i cudownej, t. j. o chrzcie. Ewangelja o uzdrowieniu

ślepego od urodzenia. Cud powtarzający się i dzisiaj jeszcze, zwłaszcza przy chrzcie.

31 czwartek. *Msza postna,* w niej lekcja (Elizeusz wskrzesza umarłego) i ewangelja (Chrystus wskrzesza młodzieńca z Naim) wskazują na zmartwychwstanie duszy z grzechów.

1 kwietnia piątek. *Msza postna.* Znowu mowa o wskrzeszeniu. Ewangelja o Łazarzu wskrzeszonym. Por. Jan 11, 1—45. „Łazarzu wnijdź z grobu!".

2 sobota. Św. Franciszek z Paoli (w Kalabrji), ur. 1426—1507.

Msza postna, do katechumenów skierowana o światłości (ewang. Jan 8, 12—20), o pasterzu co daje paszę owcom (lekcja z Izajasza).

Dziś jako w sobotę przed niedzielą Męki Pańskiej udzielanie święceń wyższych.

EDWARD KOZIKOWSKI.

Dzwonek Panny Marji w Goryczkowcu.

Wiem, że usłyszę ciebie w ostatniej godzinie,
jak sercem zakołatasz w spiż okrągłych ścian,
i że jakaś modlitwa z dźwiękami popłynie,
pełna łaski poczętej z Chrystusowych ran.

Przyniesiesz odkupienie dla win popełnionych
i dla tych, które jeszcze nie zdołały wzejść,
o dzwonku, roznoszący w różne świata strony
tę pod sercem poczętą w przebaczeniu wieść.

z zapachem macierzanek, wyrosłych o świcie,
których nic nie zagłuszy w promieniu stu wiorst,
przyniesiesz uśmiech Marji, zrodzony w błękicie,
gdzie pod chmurą gradową lśni tęczowy most.

Zbudzisz w milknącem sercu ostatnią tęsknotę,
aby odejść stąd cicho, ciszej, niźli sen,
co przeszedł niewidoczny pod zmurszałem płotem
w południe pełne słońca, w najjaśniejszy dzień.

Obym miał w tej godzinie tę jeszcze świadomość,
gdy prowadzić mię będziesz tą z niewielu dróg
(o której może tobie coś niecoś wiadomo),
że w takt twoich uderzeń idzie ze mną Bóg.

Starajmy się o Swiętych polskich.

Ks. Bronisław Bonawentura Markiewicz.



O. Bronisław Bonawentura Markiewicz.

Minęło piętnaście lat 29-stycznia, jak opuścił ziemię polską kapłan wielki.

Kto poznał jego ducha jasnego i miłującego nad wszystko Boga a dla Niego biedną naszą Polskę i to, co jest w niej najbardziej nędznego, opuszczoną i bez ratunku zostającą młodzież sierocą; kto się wczytał w jego dzieła pisane i drukiem ogłoszone, w których mąż Boży przewidując rychłe zmartwychwstanie Królestwa Maryji, Polski, daje mądre rady i jedynie uzdrowić mogące duszę narodu polskiego recepty, — ten nie wątpi, ani na chwilę nie wątpi, że z czasem, kiedyś, pozna się na tym słudze Bożym naród i wdzięcznie, z miłością, Ojcem Ojczyzny naszej tytułem czci i ogłosi. Zaś dzieło całego jego życia Zgromadzenia św. Michała, czyli OO. Bronisławitów podeprze i wdzięcznie podpierać będzie, widząc w nim, a słusznie filar podtrzymujący budowę Polski katolickiej, Marjańskiej, świętej.

O. Bronisław Bonawentura Markiewicz przyszedł na świat w miasteczku małopolskiem, Pruchniku w powiecie jarosławskim, dnia 13-go lipca, jako syn Jana i Marji z Gryzieckich Markiewiczów, mieszczan pruchnickich, miejscowego burmistrzostwa, a jako piąte z kolei ich dziecię. Młodość swą spędził po Bożemu jako piękny i przykładny chłopiec, poczem duchem Bożym wiedziony do stanu kapłańskiego, jął się gotować w seminarjum przemyskiem, gdzie w roku 1867

kapłańską sakrę otrzymał. Jako kapłan dużo czasu ubogiej poświęcał młodzieży, zwłaszcza robotniczej i wiejskiej, a to tak w Przemyślu, jak w Harcie, Gaci i Błażowej, urządzając dla niej liczne krusa oświatowe i katechetyczne. W sercu tego gorliwego i apostolskiego kapłana dwie płonęły miłości i dwa znajdywały się ideały: dążenie do doskonałości i świętości, oraz wychowanie Polaków na dobrych chrześcijan, a nawet apostołów Chrystusowych wśród innych narodów, zwłaszcza też słowiańskich, które do prawdziwej wiary nawrócić pragnął. Że zaś wiedział dobrze, iż podstawą każdej kapłańskiej, prawdziwej nauki kaznodziejskiej i nauczycielskiej jest przykład — starał się Ojciec Bronisław Markiewicz sam być przykładnym, gorliwym, miłosiernym, miłości pełnym, słowem świętym kapłanem.

Obaczywszy tę pracę i jej owoce wykształconego kapłana, ks. Łukasz Ostoja-Solecki, ówczesny biskup przemyski powołał ks. Bronisława od gorliwej pracy parafjalnej, której z całym zapałem się oddawał — na wysoce odpowiedzialne i zaszczytne stanowisko profesora Teologji pastoralnej w Semnarjum duchównem przemyskiem 1882 roku.

Praca ta odpowiedzialna, która mogła mu przynieść zaszczyty i dostojeństwa, niezadawalniała żarliwego i miłością ku Bogu i bliźnim pałającego kapłana. Pragnął większej doskonałości, pragnął opuścić wszystko dla Chrystusa i pożegnać zaszczytne stanowisko, oraz wyzbyć się nadziei błyszczenia przed światem. Uczuł w sobie powołanie zakonne, oddane również pracy wychowawczej nad zaniedbaną, opuszczoną młodzieżą. Szukał tylko sposobów, jakby to urzeczywistnić i trudności, czynione mu przez biskupa przezwyciężyć, by się zakonnemu życiu w zupełności oddać. Że zaś w owym czasie słynął w katolickim świecie ks. Jan Bosko, O. Bronisław porzuciwszy pierwotną myśl zostania teatynem, udał się do niego. Don Bosco odrazu poznał się na młodym kapłanie i wbrew swemu zwyczajowi, natychmiast, z widoczną, wielką radością, jako pierwszego z Polaków, za syna swego przyjął 1886 roku. O. Markiewicz pozyskał sobie serce ks. Bosco i jego wielkie zaufanie. W krótkim czasie po wstąpieniu do Zgromadzenia ks. Bosco O. Bronisława, pospieszył w jego ślady i książę August Czartoryski. I tu znowu te dwa świątobliwe duchy przylgnęły do siebie całem sercem a przez swą świątobliwość w Zgromadzeniu ks. Bosco w Polsce, sławne i poważne wyrobiły imię.

Po śmierci ks. Bosco, O. Markiewicz w jakiś czas uniósłszy z sobą jego ideały w pierwotnej ich czystości, które sobie przyswoił z całego serca, ściśle tych reguł przestrzegał w Polsce i tu, w Miejscu Piastowem, rozbiwszy swe namioty, jako proboszcz przygarniał wszystko, co ubogie, nieoświecone, nędzne i opuszczone z dobrocią niezrównaną, ucząc ich naprzód poznawać Boga i kochać Go, a potem, i prac przeróżnych, by wychowankom swoim zapewnić w przyszłości kawałek chleba. Uczył on przestawać na małem, na najmniejszem. A sam dawał wymowny przykład powściągliwości i pracy, żywiąc się tak samo ubogo, jak jego chłopcy i z nimi społem, razem, a pracując za kilku z nieporównana wytrwałością i cierpliwością do cierpliwości Świętych podobną. Wielu z wychowanków, widzac takiego ojca, jakim był ich wychowawca, O. Bronisław, zapragnęło i postanowiło naśladować go zawsze i zostać z nim aż do zgonu. I tak oto powstał w Polsce Zakon św. Michała Archanioła, a jak my go dziś, po śmierci Założyciela, w piętnastą rocznicę zgonu, z wdzięczności i na upamiętnienie go, OO. Bronisławitami zwiemy.

J. St. Pietrzak.

Jubileusz Rodziewiczówny.

W Warszawie odbył się uroczysty obchód jubileuszowy 45-letniej pracy literackiej Marji Rodziewiczówny. W katedrze św. Jana ks. kardynał Kakowski odprawił nabożeństwo na intencię jubliatki. Następnie odbyła się akademja. — Przybyły delegacje, rozmaitych stron Polski. Między innemi obecni byli marszałkowie Sejmu i Senatu, ks. aryb. Ropp, przedstawiciele władz. — Po przemówieniach złożono księgę pamiatkową z podpisami szkół, zrzeszeń, organizacji. Wkońcu przemówiła głęboko wzruszona jubilatka. W przemowie swej określiła swoją rolę jako żołnierza walczącego o Polskę na kresach.

Zjawili się na obchodzie przedstawiciele Kościoła i władz państwowych. Cóż to za przyczyna, że najwięksi dostojnicy pospieszyli złożyć hołd? Oto Maria Rodziewiczówna zajmuje jedno z wybitnych miejsc w szeregach pisarzy polskich. Mało w Polsce jest tak zasłużonych, jak ona.

Urodzona w 1863 roku na Żmudzi. Wychowana w ucisku pod knutem rosyjskim, w 18 roku życia napisała pierwszą książkę: „Szary proch“, która zyskała ogromną poczytność. Następnie co rok zjawiały się nowe. Każda była z utęsknieniem wyczekiwana. Sława jej coraz bardziej rosła. Poprzestaniemy na kilku najcelniejszych: „Szary proch“, „Dewajtis“, „Klejnot“, „Wrzos“ „Jerychonka“, „Kwiat lotosu“, „Błękitni“, „Między ustami a brzegiem puharu“, „Magnat“, „Pożary i zgliszcza“. W nich opisała straszliwe dzieje powstania styczniowego.

Każdą książkę pisała z troską o duszę polską. W latach udręki, zgnębienia niewoli rozpalała lampy nadziei, budziła wiarę. Hasłem jej było wytrwać, przetrzymać nieszczęście, a żyć dla jutra jasnego, wierzyła bowiem, że jak po nocy jutrznia, tak po niewoli wolność musi zagorzeć. Naczelną treścią książek jej: honor i praca na ojczystym zagonie, pokrzepienie sił, wiara w jasną przyszłość, umiłowanie ziemi, wielkich idea-

łów, prawdy, cnoty i miłości. Dzieła M. Rodziewiczówny, to jakby modlitwa do ziemi, pieśń na cześć piękna przyrody, one wychowują, kształcą, dodają otuchy, działają kojąco, wzniosłe myśli budzą, hartują duszę i rozpalają cnotę. A gdy autorka mówi o bólu, to nigdy nie budzi przekleństwa, ale w przedziwny sposób uszlachetnia. Jasne, dobre, słoneczne książki!

W czasie wojny M. Rodziewiczówna pracowała w organizacjach opieki nad żołnierzami, spieszyła z pomocą nieszczęśliwym i rannym.

Przez 45 lat spełniała bardzo ciężka służbę. — Dzisiaj po latach pracowitych bogaty plon: dziesiątki to książek pisane z pożytkiem, z myślą o wielkich ideałach, o miłości i o prawdzie. Apostosowała pracę i rzetelnie pracowała.

Dzisiaj naród chciał wdzięczność swoją okazać.

Przybyły na uroczystość rzesze liczne, aby złożyć hołd przed pisarska, która wielką miłością rozpromieniła w swych dziełach dwa wyrazy: „Bóg i Ojczyzna“.

Od tych słów poszły promienie w Polskę, dotarły do najdalszych zakątków, aby objawiać ideały, aby rozpłomieniać światła uczucia.

Tradycje religijno-narodowe.

(Z zawodów Dzwonu).

Spiewy religijne.

Bardziej niż wszystkie głośne pacierze i ciche modlitwy, działają na młodociany umysł dziecka śpiewy rodzicielskie pieśni pobożnych. Dziecko, wykołysane pieśnią religijną, z nią usypiające i z nią przebudzające się, dziecko, które z mlekiem matki połykało słowa pobożnej pieśni, dziecko, które wiadomości religijne, zaczerpnięte z pacierza i prawd wiary, wieńczących pacierz uzupełniło wiadomościami mieszczącemi się w pieśniach, wiadomości tych nie zapomni nigdy, będą one dla niego na całe życie tą „arką przymierza“, zamykającą co tylko najdroższego pozostało w spuściźnie po pobożnych przodkach. I nie pójdzie na bezdroża, gdyby nawet zbłądziło z drogi prawej, to wnet powróci, bo głos świątobliwej matki daje się słyszeć, choćby z za grobu w pieśni: „O Boże wieczny, cóż się ze mną dzieje, gdy życie moje rozbieram, truchleję... Gdzieście dni złote? Gdzie młodości lata? Stargane wszystkie na próżności świata... Z dymem piekielnym uleciał wiek cały... I przecież w grzechach trwać będę zuchwały?“ —

Co to za rozkoszne przebudzenie było dla dziecka, gdy po długiej grudniowej nocy, przy pracy porannej brzmi słodko pieśń adwentowa kochanych rodziców: „Oto się już głos rozchodzi, wstańcie bracia uśpieni“... Bujna wyobraźnia dziecka cofała się myślą w wieki przedchrześcijańskie, kiedy „wśród przekleństw od Boga, czart panował, śmierć i trwoga“... oraz w czasy apostolskie, kiedy św. Paweł nawołuje rozpustnych Rzymian: „Już jest godzina, abyśmy ze snu powstali“.... a kiedy przyszło Boże Narodzenie, radości nie było końca, bo każda kolenda na swój sposób malowała pola betlejemskie, pasterzy i stajenkę. Post czterdziestodniowy, wypełniony był pieśniami o Męce Pańskiej, a pieśni te tak malowały smutek duszy z powodu grzechów i boleść serdeczną, współczującą z Chrystusem, że cała natura zdawała się dostrajać, zasłaniając słońce grubą oponą chmur, to znów przepuszczając jasny promień słońca, niby nadzieję, płynącą z Krzyża dla zbolałej duszy. Pieśni wielkanocne swą melodją i prostotą wskazywały Chrystusa zmartwychwstałego, a pomagała im przyroda cała, okrywająca się bujną zielonością.

Piszę o najważniejszych momentach roku, bo przecież o każdej pieśni możnaby całe książki pisać, a wszystko to nasze narodowe i religijne. Człowieka niewychowanego pod tchnieniem pieśni, otacza nieograniczona pustka i próżność, którą stara się wypełnić piosenkami sprośnemi, jakich nauczył się już później od starszych, lub bodaj wygwizdywać sobie te melodyjki. Dla niego niema czaru świętego, ani smutnego, jemu zawsze wesoło, lecz w tej wesołości bez Boga odbija się chichot szatański. Kiedy próbowałem w związku młodzieży uczyć śpiewu, chłopcy, którzy umieli się doskonale bawić, tańczyć, drużbować, palić tytoń i t. p. nie znali ani jednej pieśni religijnej. Pytam więc, jak ich rodzice wychowywali, czego ich matka uczyła? — lecz nie otrzymałem odpowiedzi, a głuche milczenie świadczyło, że matka niczego ich nie nauczyła, a ojciec sam nic nie umiał, bo zwyczaj narodowy i religijny śpiewania pieśni przy pracy czy na roli, czy w domu, już zanikł zupełnie, a zanikać zaczyna i w kościele. *Fabjan Święch*, Olszówka.

Zdawien dawna „Godzinki“ były nawskróś modlitwą polską. Nie wstydził się ich nikt, czy możny, czy biedny, czy uprzywilejowany, czy nie. Jeżeli tylko miał Boga w sercu, a kochał Ojczyznę, zwykle rano, z rodziną i czeladką wyśpiewywał chwałę Bogarodzicy. Niestety, dziś jest inaczej. „Godzinki“ śpiewane są prawie tylko przez bractwa, które przyjęły to sobie za obowiązek. *K. K.*

W maju, gdy niebo i ziemia się śmieje, a cała przyroda uwielbia Stwórcę swego, czyżby sam człowiek miał pozostać niemym. To też zdawien dawna jest zwyczaj po naszych wioskach śpiewania pieśni ku czci Matki Bożej przy kapliczkach wiejskich wieczorami majowemi. Rzewny jest nastrój, gdy dziewczęta nucą pienia na cześć Najśw. Dziewicy, a komary, chrząszcze i ptaszęta polne wtórują tym śpiewom i wspólnie z odgłosem żab jeden olbrzymi koncert w niebiosa zasyłają.

Również i w czerwcu na cześć Serca Jezusa podobne wieczory pieśni są urządzane, który to

zwyczaj warto zachować dzisiaj zwłaszcza, kiedy bezwstydne i niemoralne piosenki rozlegają się wieczorami z ust postępowej młodzieży męskiej, a natomiast coraz bardziej ginie nasza pieśń polska i chwała Boża. *Tekieli Karol.* Rybna.

W Nowem Mieście nad Pilicą, ziemi piotrkowskiej, do dziś dnia przechowuje się zwyczaj, zaprowadzony pod wpływem OO. Kapucynów, że w każdą niedzielę maja, a nawet w każde święto Matki Boskiej, o ile czas pogodny, ludzie zbierają się wieczorem przed Jej figurą i śpiewają pieśni do późnej nocy. Tosamo w czerwcu przed figurą Najśw. Serca Jezusowego. Dawniej przed wojną figury były na taki wieczór bogato iluminowane.

Czytelniczka z Nowego Miasta.

Podłazy.

Istnieje w górskich, uroczych wioskach Beskidu zachodniego oryginalny zwyczaj składania sobie życzeń noworocznych. Z ubolewaniem stwierdzić wypada, iż obecnie, choć odbywa się jeszcze, ale — niestety — z mniejszą powagą i pietyzmem, a miejscami całkiem wygasa. Poprzedza go stale uroczyste wieczorne nabożeństwo w ostatni dzień starego roku. W przeciwieństwie do miast, gdzie wieczór ten, często noc cała, bywa spędzana na hucznych zabawach, tak zwanych sylwestrowych, ludność wieśniacza, poczuwając się do wdzięczności dla Stwórcy za otrzymane w ciągu roku dobrodziejstwa, spieszy tłumnie do cichej, stojącej w otoczeniu starych lip, jesionów i dębów świątyńki. Gdzie rzucić okiem, z poza wzgórków, lasów, zagajników, zewsząd snują się pojedynczo lub grupkami, krzepkie postacie wysmukłych górali i hożych góralek. Kościółek zapełnia się po brzegi, a uroczysta, panująca w nim cisza, przerywana jest westchnieniami z głębin serdecznych i szmerem modlitwy. Po nieszporach, kazaniu i błogosławieństwie, wszyscy, pokrzepieni na duchu, wracają spiesznie do domów swoich. Tej właśnie nocy, zaraz z północka, czyni się ruch, bo tu i ówdzie młodzi gospodarze i dorośli chłopacy, obładowani pełnemi kieszeniami zboża, poczynają dobijać się do drzwi. To „podłazy", od słowa: podleźć. Idą jedni do drugich, a gdy im otworzą, natychmiast, nie czekając na zapalenie światła, sypią garściami ziarno naokół w chacie, naśladując siejbę, że jeno wszędzie słychać, jak się odbija od ścian i przedmiotów.

Ma to symboliczne znaczenie spodziewanej obfitości w plonach noworocznych. Towarzyszą temu, do rytmu siejby, życzenia nieraz udatnie wierszowane w gwarze swojskiej, jak naprzykład:

Nowy Rocek nom nasioł, daj Boże scęśliwie,
Którego wom winsuję ze serca zycliwie,
Winsuję wom ochotnie zdrowia, powodzenia,
Niech wos scęście wspomogo w długie pokolenia.
Dozyjcie w zdrowiu wieku Matuzalowego,
A po śmierci wom zycę królestwa wiecnego.
Malućki wom Pon Jezus rąckom błogosławi.
A Nojświętso Panienka Swą przycyną sprawi:
Ze będziecie wsyćkiego poddostatkiem mieli,
Od złego niech wos bronią zaś święci janieli.
Kozde ziorko pszenicki niech sto ziornek zrodzi,
Niech sie wom tyz we wsyćkiem pomyślnie powodzi:
W komorze, w oborze, w kazdym kątku
Po dziciątku a na piecu troje,
I na tęm juz zakońcom winsowanie moje.

F. M. JABŁONKA.

HONORNI ORAWIACY.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

W Polance zanosiło się na grube wesele Marysi Babiogórskiej z Andrzejem Ostrowskim.

Andrzej Ostrowski był jedynakiem. Ojciec — też Andrzej — odumarł go, gdy miał zaledwie trzy lata. Matka, Marja z Grochowskich, trudne po śmierci męża przeżywała czasy. Trzydziestomorgowe gospodarstwo kładło na jej ramiona ciężkie troski. Ze służbą tysiąc kłopotów. A musiała stale żywić dwóch pachołków i dwie kucharki, aby gospodarstwo w porządku utrzymać. U Ostrowskiej zawsze były dwa konie, pięć-sześć krów i ze trzy wieprzki corocznie do zakłócia. Wszystko, każdą robotę trzeba było doglądać i płacić. Nic więc dziwnego, że niecierpliwie czekała chwili, kiedy Andrzej do swych lat dorośnie, aby się mógł ożenić i objąć kierownictwo nad gospodarstwem.

Hondras, bo tak we wsi młodego Andrzeja Ostrowskiego nazywano, nie zbyt był zadowolony, że go matka do szkół nie dała, do czego miał wielką ochotę. Ponieważ jednak szczerze ją kochał, bez szemrania się poddał jej kierownictwu i już w 16-17 roku życia stał się prawdziwym gazdą. Gdy mu ośmnastka minęła, matka zaczęła Hondrasowi przypominać, że mógłby się ożenić. Czyniła to z dnia na dzień coraz natarczywiej i podsuwała Hondrasowi to tę, to ową córkę gazdowską. Hondras milczał, milczał, aż po kilku miesiącach nalegania ze strony matki oświadczył, że i owszem: chętnie się ożeni z Marysią Babiogórską.

— Moje dziecko drogie — powiedziała wtedy matka — nie jo bede z nią zyła, ty bedzies z nią zył do śmierzci, ale jagek ci matką troskliwą o twoje scęście, nie dla ciebie to baba, synu mój, nie dla ciebie.

— Cóz w niej mamusiu złego widzicie?

Zależnie od zdolności „spekulantnego" podłaźnika, wierszyki są mniej lub więcej trafne, a nawet nacechowane humorem. Trafi się, że „podłaźnik" jest kawalerem i winszuje w domu gdzie mają córkę na wydaniu, to i o weselu coś natrąci. W zamian zapraszają go do stołu, częstują kołaczem i czem mogą. Wolno „podłaźnikowi" ustrojone jabłkami drzewko doszczętnie obrać, prócz tego na drogę dostaje kołacz w upominku lub wianek kiełbasy. Bawi jednak nie długo, bo jeśli ma więcej pokrewnych domów, to musi z życzeniami przed wschodem słońca wszystkich odwiedzić. Tradycja ta ma swoje znaczenie religijno-narodowe i urok, szczególnie wtedy i tam, gdzie obyczaje są surowo przestrzegane, a tak było rzeczywiście w latach przedwojennych. — Zwyczaj podłazów był mile widziany, należycie praktykowany i rozumiany. Rodzina, którejby „podłaźnik" nie odwiedził uważała się za pokrzywdzoną. Dziś, jak wspomniałem, niestety prawie że wygasa, bo „uświadomienie" powojenne i pisma wrogie Kościołowi ujemnie oddziałały na umysły, zaprzątając je demagogicznemi hasłami. Nie jeden wstydzi się iść na podłazy, bo on jest „oświecony", a dla tego, że w nim osłabła wiara, która przecież jest podstawą i treścią życia Polaka katolika.

Miejmy nadzieję, że zmieni się to na lepsze o ile zdołamy nowe pokolenie należycie wychować. W nawiasie nadmienię, że przed wojną, kiedy złote monety były w obiegu, przy rannem myciu się, a wstawano bardzo wczas, wrzucano je do wody w Nowy Rok, co miało oznaczać, że pieniądze będą przez cały rok trzymać się domu. —

Jan Bylica,
Krzęcin.

Władza Ojca Swiętego.

Z powodu coraz częstszych napaści na Ojca św. będziemy czasem drukować zasadnicze artykuły, których pozorna trudność niech nikogo nie zniechęca.

Ile razy Ojciec Święty wydaje jakieś orzeczenie, które się sprzeciwia ludzkiej swawoli, albo dążeniom jakiegoś stronnictwa czy partji, zaraz interesowani stawiają sobie pytanie: czy dana decyzja podpada pod dogmat nieomylności papieskiej a ponieważ odpowiedź na to zwykle jest przecząca, jako że chodzi o kwestje nie dotyczące całego Kościoła, ani też nie ogłoszone w formie dogmatycznej, — przeto pozwalają sobie mniemać, że wola Papieża w tym wypadku nie obowiązuje ich na sumieniu.

Jest to błąd zasadniczy, wyjaśniony dokładnie na Soborze watykańskm, który określił zupełnie oddzielnie władzę papieską *rządzenia* (rozdz. 3), a osobno znowu władzę *nauczania* (rozdz. 4), do której właśnie odnosi się przywilej nieomylności.

1. Wprawdzie we wszystkich swoich orzeczeniach, dotyczących wiary i moralności, Stolica św. kierowana jest światłem Ducha Przenajśw. i korzysta z Jego szczególniejszej opieki, ale tylko wtedy nieomylność absolutna wchodzi w grę, gdy Papież, jako Namiestnik Chrystusa Pana, ogłasza całemu światu uroczyście naukę Kościoła powszechnego w danym przedmiocie. To jednak zdarza się bardzo rzadko, niekiedy raz tylko na całe stulecie.

I tak np. w roku 1336, Benedykt XII ogłosił bullę *Benedictus Deus*, nauczającą, że dusze zmarłych, po oczyszczeniu się na tamtym świecie, korzystają zaraz ze szczęścia widzenia Boga, nie czekając na Sąd Ostateczny.

— Jakby ci to pedzieć, mój drogi Hondrasku? Dy je i robotno i pobozno i ładno...

— No widzicie i wom się widzi! — przerwał Hondras.

— Pomału jacy synu mój, pomału. Tak, pobozno je, ładno, i robotno, jacy...

— Co za jacy? — przerwał Hondras ponownie.

— Jacy, za duzo hyru w tym rodzie, a z hyru i z honoru nic nie urośnie. Na twoim gruncie, a mos chwała Panu Jezusickowi doś, trzeba pracować.

Zadumała się, usiadła na ławie i obtarla ciurkiem ciekące łzy po twarzy. Hondras matkę kochał prawdziwie. Przy wielkich zajęciach gospodarskich nie miał czasu na czułe okazywanie jej swego przywiązania, gdy jednak zobaczył łzy na tej kochanej twarzy, zbliżył się do matki, ucałował ją w rękę i przyrzekł, że się jeszcze namyśli. I namyślał się, lecz naprożno. Serce jego zakochało się w Marysi. Im bardziej chciał myśleć o innej według woli matki, tem postać Marysi stawała mu się droższą, ulubieńszą. Rozbudzona w jego sercu pierwsza miłość paliła się gorącym promieniem. Matka codziennie wspominała mu o Rózusi Jagodównej, dziewczynie również przystojnej, dosyć bogatej, niemniej robotnej i gazdowskiej, a nie ziemiańskiej. Hondras słuchał tych pochwał w milczeniu, ale ich nie chciał rozumieć. W uszach brzmiały mu tylko dźwięki słów Marysi, z którą co niedziela szedł i do kościoła i z kościoła.

Rozmowa z nią napełniała go niewymownym czarem, a gdy się przyszło rozejść i pożegnać, serce ściskało ból i strach, że może kto inny będzie z Marysią takie słodkie rozmowy prowadził. Ileż to razy zapędzał się wieczorami do Babiogórskich, aby się przekonać, czy z kimś innym nie rozmawia, czy o kimś innym nie myśli! Raz w niedzielę po nieszporach zastał u Babiogórskich sierżanta żandarmerji z Podwilka. Tak się zmieszał, wchodząc do pokoju, że słowa ugrzęzły mu gdzieś w głębokościach gardła. W pokoju powstał śmiech, zaśmiała się i Marysią, co zakochanego Hondrasa tak unieszczęśliwilo, że trzasnął po grubiańsku drzwiami i po-

W roku 1520, Leon X potępił tezy Lutra bullą *Exsurge Domine*. W roku 1653, bullą *Cum occasione*. Innocenty X ogłosił jako heretyckie pięć propozycji Jansenjusza. W 1794 roku bullą *Auctorem fidei*, Pius VI potępia szczegółowo błędy nauki jansenistów. W 1854 bullą *Ineffabilis Deus*, ogłasza Pius IX dogmat Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryji Panny. W takich wyjątkowych uroczystych ogłoszeniach, stanowiących najwyższy objaw władzy papieża, decyzja jego jest nieomylna sama przez się i nie potrzebuje wcale zatwierdzenia Soboru lub zgody całego Kościoła. W pewnym stopniu podpadają tu także bulle kanonizacyjne, jako mające związek z dogmatem o czci Świętych Pańskich.

2. Ale oprócz tej władzy *nauczania* ex-cathedra, Ojcu świętemu przysługuje władza *rządzenia*, określona w trzeciem rozdziale konstytucji Soboru watykańskiego. *Pastor aeternus*.

Zarząd ten jest całkowity samoistny i bezpośredni. *Całkowity*, czyli nie ulegający ograniczeniu przez żadne kanony kościelne. — Samoistny, korzystający z praw swoich w każdej diecezji, nie potrzebując do tego pozwolenia miejscowego biskupa. *Bezpośredni* wreszcie, t. j. nie mający żadnego obowiązku używać do tego pośrednictwa władz miejscowych.

A więc władza zarządu ze strony Ojca świętego rozciąga się na cały Kościół wojujący, na każdego z wiernych, czy to pojedyńczo wziętych, czy też zbiorowo. Władza ta może się spełniać zarówno bezpośrednio, jak i za pośrednictwem biskupów, albo właściwych kongregacji czy oficjów. A chociaż w tych rzeczach nieomylność papieska nie jest tak ściśle zaangażowaną, to jednak na mocy asystencji Ducha Św. przyobiecanej Kościołowi, rozporządzenia takie posiadają nieomylność negatywną, czyli wykluczają zło moralne i grzech. Nie idzie za tem, aby wszystko, co papież kiedykolwiek rozporządzi, miało być najmądrzejsze najroztropniejsze i najdoskonalsze a nawet wolne od pomyłek nieświadomych, czysto ludzkich, zwłaszcza gdy chodzi o pojedyńcze osoby i wydarzenia. Nawet najbardziej katoliccy historycy podają bez skrępowania pewną liczbę takich przykładów w szeregu ubiegłych stuleci. Nie zmniejsza to jednak bynajmniej obowiązku posłuszeństwa, bez czego byłaby zrujnowana sama zasada władzy. — Jeżeli głowa może się niekiedy pomylić to tembardziej podległe jej członki, któreby chciały przywłaszczać sobie prawo sądzenia czy dany rozkaz papieża jest ściśle doskonały. Byłoby w tem daleko więcej niebezpieczeństwa błędów, niżeli w możliwości pomyłki ludzkiej u władzy. Dlatego należy w każdym razie słuchać, z wiarą, że kto jest posłuszny, ten nigdy się nie myli.

Chodzi tu oczywiście o rzeczy, dotyczące rządu duchownego Papieża. Co zaś do władz świeckich, zwłaszcza dzisiejszych, trzeba się, przeciwnie, często mieć na baczności, czy to, co rozkazują władze, nie sprzeciwia się prawu Bożemu lub kościelnemu.

3. Zdarzają się jeszcze rzeczy mieszane, t. j. takie, w których nietylko chodzi o sprawy duchowne, lecz i doczesne. — Aczkolwiek Stolica Św. wyraźnie oznajmia, że usuwa się od wszelkich spraw politycznych i nie bierze odpowiedzialności za postępowanie w tych rzeczach jakiejkolwiek partii katolickiej, to jednak, gdy polityka wdziera się — krzywdząc — w sprawy Ko-

---

biegł jak pół-zwarjowany do domu, aby oświadczyć mamusi, że się z Marysią nie będzie żenił. Od Babiogórskich do Ostrowskich było jakie 700 kroków. Hondras jeszcze do połowy nie doszedł, gdy wzburzone fale gniewu znikły, a wypiętrzyły się czarne, olbrzymie fale zazdrości. Nawrócił prędko z drogi i wnet stanął pod drzwiami Babiogórskich. Na szczęście całe towarzystwo siedziało na pięknie wymieconej pogródce bo strapiony Hondras dosyć się martwił jak do pokoju wejść i co powiedzieć? Sam wachmistrz ułatwił mu wybrnięcie z kłopotu, gdyż widząc go onieśmielonego, tak go zagadnał:

— A niechże zakochany młodzieniec między nami usiądzie!

Wszyscy obecni: rodzice Marysi, dwaj bracia i wachmistrz, mogli się wówczas naocznie przekonać że nie tylko Hondras, ale i Marysia zakochana. Gdy bowiem po uszczypliwem zaproszeniu wachmistrza. Hondras utopił oczy w oczach Marysi, dorodna córka Babiogórskich uczyniła to samo. Twarze młodej pary zaczerwieniły się, zapłonęły najprzód ognikiem wstydliwości, a potem płomieniem żarzącej miłości. Hondras odczuł, że jest kochanym, o czem Marysia już dawno wiedziała. Wachmistrz po tej cichej manifestacji miłosnej nie czuł się dobrze, pożegnał grzecznie wszystkich i poszedł.

Rodzina zaś Marysi, nie mało uszczęśliwiona poprzedniem spostrzeżeniem, zaprosiła Hondrasa do pokoju. Babiogórska podłożyła na ogień, aby zgotować kawę. Obaj młodzi znaleźli się sami, mając za jedynych świadków dwa rzędy obrazów świętych, które się do nich uśmiechały ze ściany świetlicy. Siedzieli zmieszani.

— Maryś, nakryjże stół — odezwała się Babiogórska.

Dziewczyna zawstydziła się, że ją do pracy wzywano. Wstała prędko, otworzyła śliczną, malowaną skrzynię, wyciągnęła z niej bielusieńki obrus i nakryła stół. Z listwy zdjęła najpiękniejszy garnuszek i talerz ozdobiony wielką różą. Raz dwa — skoczyła do komory, przyniosła żytni chleb, masła na talerzu, i podawszy Hondrasowi nóż, zachęcała:

— Jedzże Hondras, świeże masło, wczora robione,

C. d. n.

ścioła, Ojcu świętemu przysługuje władza wydawać rozporządzenia, mające na celu obronę wiary i moralności. Do takich aktów papieskich należy np. bulla *Ad Apostolicae*, Piusa IX z dnia 22 sierpnia 1841, do której się odnosi 24-a propozycja Syllabusa; również Encyklika Piusa X *Pascendi dominici gregis* z 7 września 1907 r. przeciwko błędom modernistów.

W tych tylko razach, gdy chodzi o sprawy czysto doczesne, choć mogące mieć daleki wpływ przypuszczalny na stanowisko Kościoła w danem państwie — wskazówki Ojca świętego miałyby charakter czysto doradczy, nie obowiązujący ściśle do posłuszeństwa, np. wskazówki Leona XIII dla centrum niemieckiego, co do głosowania na kredyty wojskowe.



Nowy list Ojca świętego.

W tym roku obchodzi świat katolicki 1100 letnią rocznicę urodzin św. Cyryla. Katolicy w Czechosłowacji i w Jugosławi przygotowują się do bardzo uroczystego obchodu religijnego, aby godnie uczcić pamięć apostołów Słowian. Rocznica przybrała szczególnie uroczystą szatą przez list Ojca św., który wystosował On do biskupów Czechosłowacji i Jugosławji, zaczynający się od słów: „Quod s. Cyrillum“ (2 III. 1927).

W liście czytamy najprzód charakterystykę św. braci: Cyryla i Metodego:

Wykształceni w retoryce i filozofji w Konstantynopolu... nie dali się skusić trybowi życia dworskiego. ale nauczywszy się w samotności służyć Bogu z pokorą, podjęli owe święte wyprawy, pełne trudności i niebezpieczeństw, do kraju Saracenów Chazarów, Żydów i Słowian... Dlatego trzeba, by narody słowiańskie... a zwłaszcza wszyscy Wasi (wierni) mieli tych siewców wiary rzymskiej nie tylko za niebieskich patronów, ale i kierowników w utrzymaniu i staraniu się o jedność katolicką. Głęboko tkwiło w duszach obydwóch braci słowo Chrystusa proszącego po Ostatniej Wieczerzy, aby „wszyscy byli jedno“ i Jego uczuciami — nastawali na to, co Ojcowie Kościoła wschodniego uczyli o powszechności i jedności Kościoła chrześcijańskiego — nie chcieli, by owczarni słowiańskich narodów pasterzował ktoś inny, poza następcami Piotra, którym Bóg zlecił powszechną owczarnię“. I tutaj Ojciec św. przechodzi znane i przez historję stwierdzone ścisłe związki świętych braci z Rzymem, dowodząc, że „nic nie było dla świętych braci więcej dawnem, pewnem i zdecydowanem, jak (dążenie), aby z Rzymskim Kościołem najściślej byli zjednoczeni“.

Ojciec św. modli się z całym Kościołem za zjednoczenie wszystkich Słowian ze Stolicą Piotrową.

„Jesteśmy świadkami — powtarza Pius XI za Leonem XIII — ile i jakie trudności piętrzą się... Trzeba jednak tych, którzy pozbawieni jedności katolickiej czczą mimo to obydwóch świętych mężów, zachęcając do dążenia, do zgody i jedności z Apostolską Stolicą, zwracając uwagę na to, jak nie naturalną jest rzeca jest być zdala od jedności z tą Stolicą, którą ich niegdyś nauczyciele czcili jako Matkę i Mistrzynię swoją“.

Z tego względu podnosi Ojciec święty z uznaniem to, co w obydwu krajach na tem polu zrobiono. W szczególności wymienia „Apostolat SS. Cyryla i Metodego“, — zjazdy welehradzkie — i „Instytut SS. Cyryla i Metodego w Welehradzie, założony „dla wychowania młodzieży, która ma następnie owocnie i godnie wśród ludów słowiańskich obowiązek apostolski wykonywać“. — Te wszystkie dzieła napełniają Ojca św. nadzieją, że „na chrześcijański Wschód — przygnieciony tyloma klęskami“, dzieła te sprowadzą bogate łaski.

List kończy się piękną modlitwą świętego Cyryla na łożu śmierci o jedność w chrześcijaństwie i błogosławieństwem papieskiem.

Propaganda misyjna i kapłańska

W dniu 13 lutego dyrektor generalny w Paryżu dzieła Rozkrzewiania Wiary, Mgr. Boucher, wypowiedział przez radio kazanie o propagandzie misyjnej. — Słynny zaś autor na polu pedagogicznym, p. Daumas, wygłosił referat o *wpływie nauczycieli na rozbudzanie powołań kapłańskich i zakonnych*. — „Nauczyciel — rzekł mówca — przejęty rzeczywiście potrzebą liczniejszych powołań, będzie walczył z uprzedzeniem, jakie grasuje w większości naszych rodzin. które się martwią i niepokoją kiedy zobaczą w synach swoich objawy powołania. Pozatem będzie on się starał o rozwijanie głosu Bożego w duszach tych uczniów, w których je znajdzie i otoczy ich specjalną pod tym względem opieką. Zarówno na poufnych rozmowcah. jak i publicznie w szkole przedstawiać będzie uczniom z okazji tego lub owego wykładu, zarówno wzniosłość powołania kapłańskiego, jak i ofiary, których stan ten żąda. ofiary, nie wykluczające jednakowoż możliwości szczęścia i wewnętrznego zadowolenia. Nauczyciel będzie się również starał o upiększenie kaplicy szkolnej i możliwie wspaniałe urządzanie nabożeństw. Nadto będzie ich zaprawiał do wspaniałomyślności i zaparcia; ułatwi im znajomość z gorliwymi i czynnymi kapłanami i postara się wdrożyć ich do działalności społecznej w odpowiednich organizacjach. Jednem słowem nauczyciel katolicki będzie miał zawsze na sercu rozbudzanie powołań. nie zaniedba o nich mówić i modlić się w tej intencji. jakoteż pobudzać do modlitwy swoich uczniów.

Ten system wychowania szkolnego więcej niż jakikolwiek inny środek może dopomóc do pomnożenia liczby księży“.

Ofiara poświęcenia.

Siostra Helena Barre, infirmarka w szpitalu miasta Bonlay, przez lat 20 pielęgnowała zaraźliwie chorych, dając zawsze najwznioślejszy przykład zaparcia i poświęcenia. Wreszcie przy łożu jednego chorego nabawiła się gorączki tyfoidalnej i po długiej chorobie umarła. Całe miasto wzięło udział w pogrzebie, a rząd francuski, który na mocy swoich praw świeckich wypędza zakonnice z obowiązków, czuł się niejako zmuszonym przyznać po śmierci ofiarnej zakonnicy złoty medal zasługi.

Z MEKSYKU.

Zbrojne powstanie.

Od połowy stycznia szerzy się już na dobre powstanie prześladowanych katolików meksykańskich. W wielu miejscach żołnierze państwowi, a nawet i generałowie przechodzą na stronę powstańców; w innych znowu rządowe wojska biorą górę i rozstrzeliwają bez litości wszystkich, którzy im wpadną w ręce, o ile tylko są posądzeni o sprzyjanie katolikom.

Odstępstwo lub więzienie.

61 księży w diecezji Durango zostało wezwanych przez władze, które obiecały im zupełną swobodę, jeżeli zerwą z Rzymem i utworzą niezależny narodowy kościół. Ani jeden z nich nie odstąpił od wiary, to też wszyscy zostali wywiezieni koleją do Meksyku i osadzeni w więzieniu.

Wszędzie kobieta.

W istocie, nie dochodzi do skutku żadne większe dzieło, w któremby nie wzięła udziału kobieta.

„Konstantyn — pisze Ozaman — zatknął na Kapitolu sztandar krzyża, a św. Helena znalazła samo drzewo krzyża w gruzach Jerozolimy. Klodoweusz uwierzył w Boga Klodyldy (Mieczysław — Dąbrówki, Jagiełło — Jadwigi, przyp. Red.) — Łzy Moniki okupiły grzechy Augustyna, Hieronim pisał Wulgatę, by zadośćuczynić pobożności Pauli i Eustachji. Święci Bazyli i Benedykt pierwsi fundatorowie zakonów na Wschodzie, byli wspomagani przez swoje siostry: Makrynę i Scholastykę. Hrabina Matylda swemi czystemi rękami podtrzymała tron Grzegorza VII-go. Mądrość królowej Blanki opromieniła rządy św. Ludwika. Joannna d'Arc ocaliła Francję. Izabela Kastylka przewodniczyła w sprawie odkrycia Nowego Świata. Św. Teresa stoi w rzędzie doktorów, biskupów i fundatorów zakonnych, którzy się przyczynili w wieku XVI do reformy wewnętrznej katolickiego społeczeństwa. Św. Franciszek Salezy pielęgnował z największą troskliwością duszę pani de Chantal, jako kwiat wybrany, a św. Wincenty a Paulo Ludwice de Marillac zlecił swój przedziwny zamysł ufundowania Sióstr Miłosierdzia“.

Nasz wiek tem bardziej potrzebuje współudziału kobiet w dążeniu do wyższych, idealnych celów, gdyż dusza męska utonęła zbytnio w materjaliźmie. A więc niewiasty polskie, nieście wysoko swój sztandar przed całym narodem!

Wielki winowajca.

Był w dawnych czasach zakon mężów pobożnych, oddanych rozmyślaniu, do którego przyjmowano dopiero po ciężkiej próbie trzyletniego milczenia. Dlaczego stawiano ten warunek? Przypuszczam, iż dlatego, że niema na świecie nic trudniejszego, jak panowanie nad własnym językiem. Kto to potrafi, ten okazuje tyle mocy ducha i panowania nad sobą, że można mu zaufać w najważniejszych sprawach. Jest on człowiekiem wolnym, a nie sługą swego organu mowy.

Co pomoże wrodzona dobroć, jeśli swawolny język nie słucha dobrego serca? Największe nieszczęście i największe zamieszanie na świecie powstaje przez niepohamowane języki. Z powodu lekkomyślnie wypowiedzianego obelżywego słowa ludzie mordują się wzajemnie, a dawne przyjaźni bywają często zerwane z powodu głupiej plotki.

Czyż to nie wstyd, że człowiek daje się powodować takiemu małemu kawałkowi mięsa? Że nie poddaje kontroli rozumu tego, co język chce wymówić? Kto tak czyni, jest jak panujący, który rządy oddał swym lokajom.

Jakże prędko wyleci z ust słowo, którego się później gorzko żałuje! Najczęściej zdarza się to, gdy nas ktoś podrażni i gdy wpadniemy w złość. Sypiemy wtedy słowami, które potem wydają nam się całkiem obce tak, że ich poznać nie możemy. Wyrzucamy je rozgniewani, myśląc, że nam to sprawi ulgę — w rzeczywistości jednak zwalamy na siebie ciężar, który nieraz całe życie dźwigać trzeba.

Język to wielki winowajca. Szybko się wymknie złośliwy żarcik lub ośmieszający koncept dla zabawy drugich, ale przez takie żarty traci się najlepszych przyjaciół, gdyż śmiech jest czasem okrutniejszy niż nagana.

A cóż powiedzieć o plotkach? Znam plotkarzy i plotkarki, którzy ne potrafiliby zabić muchy, ale potrafią powoli uśmiercać bliźniego, okradając go z dobrej opinji i robiąc z jego najmniejszego przewinienia zbrodnię To, co przyjaciel biurowego kolegi słyszał od swej żony, której służąca opowiedziała, co onegdaj stróżka podchwyciła przez drzwi niedomknięte — otwierają całemu światu jako niezbitą prawdę, a gdy

ta historja kiedyś wreszcie powróci do pierwszej plotkarki, ta nie poznaje zupełnie swego tworu.

Tak, śmiejcie się. Ale powiem wam więcej: ci plotkarze i plotkarki mają na swych usługach całą wielką armję ludzi bezmyślnych, roznoszących rozmaite bajeczki, aby tylko zabawić siebie i drugich. Jakżeż to marne zajęcie i niegodne człowieka!

Jeden z Ojców Kościoła, św. Augustyn opowiada o swej matce św. Monice, że wybitnym rysem jej charakteru był wstręt do plotkarstwa. — „Jeśli na zebraniu kilku przyjaciółek wybuchała w gwałtownych słowach niechęć przeciw jednej nieobecnych, nigdy jej tego nie powtórzyła, przeciwnie, namawiała do zgody i dobroci".

Kilkanaście wieków minęło od tej pory, imiona plotkarek z owych odległych czasów dawno poszły w niepamięć, ale św. Monice wystawił syn pomnik niezrównany, który trwać będzie do skończenia świata.

Czy nie chcielibyście mieć podobnego?

Demokracja - nacjonalizm - neutralność.

Będąc na odczycie dyskusyjnym członka Związku senjorów „Odrodzenia" p. dra Walczewskiego, p. t. *„Ideały naszej młodzieży katolickiej"*, doznałem wrażenia, jakoby temat został poruszony w sposób niedosyć zrozumiały i ścisły, a więc dający pole do błędnych tłumaczeń.

Oczywiście Związek senjorów „Odrodzenia" to nie Liga katolicka, mająca na celu uświadomienie katolickiego społeczenstwa i przygotowanie z niego dzielnych bojowników sprawy Bożej. Jest to związek składający się z katolików inteligentnych, już uświadomionych i pracujących intenzywnie na rozmaitych polach zarówno społecznej, jak politycznej działalności. Kiedy więc Liga katolicka z woli Ojca Świętego ma się trzymać zupełnie zdala od wszelkiej polityki, gromadząc w sobie ludzi wszystkich partji, Związek senjorów „Odrodzenia" ma prawo przekładać jeden kierunek polityczny nad drugi i jako swój własny uznawać, co jednak nie upoważnia go do przesądzania innych kierunków. Tymczasem można było sądzić, że pan prelegent uważa formę rządu demokratyczną, jako jedynie zgodną z nauczaniem Chrystusa Pana i ze wskazówkami Leona XIII w encyklice Rerum Novarum.

Co do tego ośmielam się przypomnieć.

1) Słowa Pana Jezusa: Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Boskiego — Bogu.

2) Formę rządu Kościoła Św. według postanowienia Chrystusa: Tyś (Piotrze) jest opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój. Kościół wprawdzie jest instytucją najdemokratyczniejszą, gdyż składa nieraz najwyższą swoją władzę w ręce jednostek najniższego pochodzenia (Grzegorz VII, Pius X), ale z drugiej strony wymaga od tychże jednostek najwyższych kwalifikacyj moralnych i umysłowych i daje im w rzeczach fundamentalnych całą pełnię władzy, bez żadnej apelacji i kontroli. Istnieją bowiem w Kościele władze pomocnicze, jak sobory i kongregacje, ale wyroki tychże wtedy dopiero są ważne, kiedy są potwierdzone przez papieża.

3) Pius XI, potępiając niedawno *Action Francaise* we Francji, zastrzegł się, że nie ma żadnego zamiaru potępiać jej dążeń monarchistycznych, gdyż wszelka forma rządu jest dopuszczalną przez Kościół, o ile nie narusza jego swobody i praw Bożych.

4) Encyklika *Rerum Novarum* dotyczy wyłącznie spraw społecznych, to jest polepszenia doli klas roboczych, niezależnie od formy rządu, bo wszak i rządy monarchiczne i dyktatorskie mogą pracować dla polepszenia losu tych sfer.

5) Małe wojsko z genjalnym wodzem więcej waży, niż olbrzymi hufiec bez wodza, lub z wodzem bez talentu. Genjusz wciela się zawsze w jednostki, nigdy w tłum. Historja znaczy się imionami pojedynczych wielkich mężów. Poszczególni święci dokonywali przewrotów społecznych; jak św. Franciszek Seraficki, albo św. Wincenty a Paulo.

6) W arytmetyce ilość zer ma wagę wtedy tylko, gdy następuje po jednostce, a nic nie znaczy, gdy ją wyprzedza.

7) Mamy wreszcie przed oczyma różne kraje chrześcijańskie: w jednych rządzi parlamentaryzm, w innych monarchja, w innych jeszcze dyktatura, skąd wyciągnijmy wniosek, że taka lub owaka forma rządu nie jest wcale atrybutem katolicyzmu.

Nie chodzi tu bynajmniej o dowód, że jeden kierunek jest lepszy od drugiego, tylko, że Kościół dopuszcza państwom czynić pod tym względem rozmaite eksperymenty, nie biorąc za nie wcale odpowiedzialności, a stąd wypływa, że partja polityczna, stojąca na gruncie prawdziwie katolickim, nie może uważać swojego kierunku politycznego za jedynie zgodny z nauką Kościoła, ani wynosić się z tego powodu nad inne partje. Wolno jej tylko uznawać dany kierunek za *swój*, z zachowaniem szacunku i miłości dla drugich.

Sam bowiem zdrowy rozum dyktuje, że taka forma rządu jest w danem państwie i w danym okresie czasu najlepsza, która może osiągnąć najwięcej potęgi moralnej i ochotnego ufnego posługu.

Była też w referacie p. dr. W. pewna niejasność co do sprawy narodowościowej. Tę ostatnią można rozstrzygać tylko na zasadzie odróżniania *gospodarza* kraju od *mieszkańców*, tak jak właściciela domu od lokatorów, wobec czego absolutne równouprawnienie jednych z drugimi jest niedopuszczalne logicznie.

Być może, iż dyskusja jaka nastąpiła po odczycie, z której nie mogłem do końca być świadkiem, rozstrzygnęła jedną lub drugą niejasność, sądzę jednak, że nie będzie bez pożytku przedstawić te rzeczy pod kątem neutralności politycznej.

Stanisław Kostka.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

KIELCE.

Rekolekcje wielkopostne w Katedrze.

Dorocznym zwyczajem odprawiały się w tutejszej katedrze rekolekcje wielkopostne, które prowadził już po raz czwarty niestrudzony misjonarz diecezjalny ks. St. Marchewka proboszcz i kanonik z Jędrzejowa, przy pomocy ks. Józefa Marszałka z Mostowa. Rekolekcje trwały cały tydzień od 5 do 13 marca. Przez 3 dni były nauki ogólne dla wszystkich, a przez 4 dni nauki stanowe, osobno dla ojców, matek, młodzieńców i panien. Udział wiernych na tych rekolekcjach był tak wielki, że obszerna katedra nie mogła pomieścić słuchaczy. Największem powodzeniem cieszyły się nauki stanowe. Cóż to za wzruszający był widok, gdy katedrę wypełniały kolejno po brzegi wszystkie stany! Samych młodzieńców było na owej konferencji z górą **2.000**. Do komunji św. przystąpiło podczas rekolecji 5.000 osób.

Żywotne były tematy konferencyj, jak:

„O niebezpieczeństwach zagrażających Kościołowi katol. w Polsce w dzisiejszych czasach“.

„O prześladowaniu Kościoła w Meksyku“.

„O obowiązkach polaka katolika względem Kościoła w dzisiejszych czasach“;

Następnie nauki stanowe, w których kaznodzieja przedstawił, jak każdy stan ma pracować nad odrodzeniem Polski, przez **wiarę**, czystość obyczaju i pracę w związkach katol. a zwłaszcza w **Lidze Katolickiej**, porywały słuchaczy.

To też po ostatniej konferencji olbrzymie tłumy gorąco dziękowały prowadzącemu te rekolekcje misjonarzowi, zapraszając go jednogłośnie na drugi rok z rekolekcjami.

Cały ten nastrój i zachowanie się kielczan podczas tych rekolekcyj dowodzi, że naród nasz kocha jeszcze Wiarę św. stoi mocno przy kościele i chce Polski — katolickiej!

Ks. OBUCHOWICZ prałat-proboszcz.

X. TEOFIL BZOWSKI T. J.

Błogosławiony Andrzej Bobola

Męczennik Towarzystwa Jezus

Wydawnictwo Chyrowskiego Koła Tow. im. Piotra Skargi Nr. 17, Chyrów 1927, cena 50 gr., stron 100 z rycinami.

Imię bł. Andrzeja Boboli zaczęło u nas coraz głośniejszem się stawać, gdy podczas Wielkiej Wojny przypomniano sobie Jego proroctwo dane O. Krzemienickiemu w r. 1819 o wskrzeszeniu Polski i kiedy Jego relikwie wywiesiono w r. 1922 z Połocka do Moskwy, a później na żądanie Ojca św Jemu je oddano. Szczegóły i dzieje tych przenosin podawane swego czasu w gazetach zebrał w całość i przedstawił obszernie autor niniejszej książki poprzedziwszy treściwym życiorysem i opisem niezwykle okrótnej męki Bł. Andrzeja, a i dodanie kilku pieśni świętych ku Jego czci oraz nowenny. — To wszystko zaś poprzedza rozdział „O czci świętych“, w których wykazuje braki z naszej strony w czci naszych śś. Patronów i poucza nas, ilu to mamy kandydatów do beatyfikacji i kanonizacji. Już z tego samego powodu książeczka ta zasługuje na gorące jej polecenie.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

Ostatnie posiedzenie Rady Ligi Narodów zakończyło się wielką **porażką Niemiec** Chcieli oni w Genewie wygrać dwie bitwy: z Polską i z Francją. Przegrali obie. Cała Europa przyjęła z oburzeniem zerwanie rokowań handlowych polsko-niemieckich. W Genewie odczuł to p. Stresseman doskonale i obecnie chciałby nawiązać ponowne rokowania.

W szkolnictwie górnośląskiem też przegrali.

Z Francją kłócą się Niemcy o zagłębie Saary. Mały ten kraik — bardzo ważny dla Francji pod względem strategicznym i ekonomicznym miał — według przewidywań francuskich autorów traktatu wersalskiego — przypaść Francji w drodze plebiscytu po 15-letnich mandatowych rządach. Natychmiastowej aneksji Saary sprzeciwił się w swoim czasie Wilson, wsparty na zasadzie samostanowienia narodów. I on jednak sądził, że Francja — w przeciągu lat 15 zyska tyle sympatji wśród ludności zagłębia, że plebiscyt wypadnie na jej korzyść. Wypadki poszły innym torem. Szanse plebiscytowe są dziś podobno niekorzystne dla Francji i stąd wywnioskował p. Stresemann propozycję, aby nie czekając na upływ terminu przepisanego w traktacie, zagłębie Saary już teraz zwrócić Niemcom, a w każdym razie usunąć stamtąd wojska francuskie. — Uzyskał tylko dalsze zmniejszenie załogi i ogólnikowe przyrzeczenia co do ponownego rozpatrzenia sytuacji Saary po upływie kilku miesięcy. Natomiast w sprawie przyspieszenia terminu ewakuacji Nadrenji, natrafił na zdecydowany opór Brianda.

Obie te klęski zwdzięczają Niemcy Anglji, która bardzo niezadowolona z wiecznych umizgów Berlina do Moskwy.

U nas w Kraju.

nie najlepsze wiadomości. Powszechny strajk w przemyśle włókienniczym Łodzi jest smutnym objawem.

„Rada ministrów, stojąc wobec faktu przeciągania się strajku włókienniczego, przynoszącego wielkie szkody państwu i produkcji krajowej jak również i najszerszym sferom robotniczym, oraz dążąc ku najszybszemu zlikwidowaniu tej ciężkiej sytuacji, wywołanej bez odwoływania się do łagodzącego pośrednictwa rządu, wezwała obie strony do przekazania sprawy *pod arbitraż rządu* , pod warunkiem natychmiastowego zlikwidowania strajku w przemyśle włókienniczym i uruchomienia fabryk“.

Roznamiętnione tłumy robotnicze — choć głodne — nie chciały się początkowo zgodzić.

Podobno **otrzymamy większą pożyczkę** za ośm tygodni. Prof. A. Krzyżanowski i dyr. Młynarski wracają z Ameryki.

Powrót naszych delegatów oznacza *zakończenie pierwszej fazy rokowań* polsko-amerykańskich.

Plan finansowy przedstawiony przez naszych delegatów zainteresowanym czynnikom w Stanach Zjednoczonych został już uzgodniony w rozmowach pomiędzy pp. Młynarskim i Krzyżanowskim, a reprezentantami finanserji amerykańskiej. Plan ten obecnie przedstawią delegaci rządowi polskiemu do zatwierdzenia.

Druga faza rokowań odbywać się będzie częściowo w Warszawie, oraz częściowo prawdopodobnie w Londynie i w Paryżu, przyczem nie jest wykluczony powtórny wyjazd naszych delegatów do Ameryki.

Natomiast finalizacja rokowań i podpisanie umowy o pożyczkę ma nastąpić w Warszawie w ciągu siedmiu do ośmiu tygodni.

Pożyczka nie będzie udzielona jednorazowo, lecz po ustaleniu jej sumy globalnej napływać będzie do kraju ratami.

Ma ona pójść w dwóch kierunkach: 1) pożyczki państwowe, jakoto stabilizacyjna, inwestycyjna, kolejowa i inne, oraz 2) szereg pożyczek dla naszych organizacyj gospodarczych, gwarantowanych przez państwo. W ten sposób nawiązany zostanie trwały kontakt finansowy pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi.

Według prowizorycznych obliczeń **bilans handlowy za luty 1927** roku przedstawia się jak następuje: Przywieziono ogółem 383.729 ton, wartości 139.559.000 zł. obiegowych, wywieziono zaś 1,666.437 ton, wartości 201,169.000 zł. obiegowych. W przeliczeniu na złote w złocie wartość przywozu wynosi 111.991 tys. zł. Wartość wywozu 116.394 zł.

Czynne saldo bilansu handlowego wynosi więc 4.403 tys. zł. w złocie.

Według statystycznych danych, znajduje się obecnie w Polsce **3.100.000 budynków mieszkalnych** w miastach i wsiach łącznie. Z tego budynków murowanych jest 17 procent, drewnianych 70 procent, a lepianek z gliny 13 procent.

Mieszkań jednoizbowych jest wogóle 84 proc. Cyfra ta świadczy z jednej strony o ogromnej pauperyzacji społeczeństwa polskiego, z drugiej zaś o fatalnych warunkach hygienicznych, skoro **uwzględni się,** że w wielu wypadkach w tych jednoizbowych mieszkaniach gnieżdżą się całe rodziny, nierzadko — nader liczne. Dwuizbowych mieszkań jest 9 procent, trzechizbowych 2 procent. Wszystkich innych mieszkań od 4-pokojowych w górę jest 5 procent.

Czy znasz Towarzystwo im. X. Piotra Skargi?

Zagadka obrazkowa.



Skąd czyha pantera na bawoły?

ŻYWE WOTUM ŚW. TERESY.

Na kaplicę ku czci św. Teresy w Rabce złożyli: Jan Górka, Bejsce 5 zł., Teresa Stanowska, Szumsko 5 zł. *Bóg zapłać!*

HUMOR.

Córeczka lekarza mówi pacierz wieczorny i prosi Pana Boga o zdrowie dla tatusia i dla mamusi.

— I dla kogo jeszcze?... — podpowiada jej mama.

— Dla braciszków i siostrzyczek.

— A jeszcze dla kogo?

— Dla wszystkich ludzi... Nie... nie dla wszystkich, boby tatuś nie miał pacjentów.

Odpowiedzi Redakcji.

F. D., Zator. Sprawy żydowskiej nie spuszczamy z oka. Umieściliśmy już sporo *zasadniczych* artykułów.

Profesor N. Bardzo sobie cenimy tak wysokie uznanie. Pragnęlibyśmy z „Dzwonu" zrobić organ kultury duchowej i żywego działania katolickiego. Dziś dajemy tylko w części to, co chcielibyśmy w całym „Dzwonie" opisywać. Żywimy mocną nadzieję, że za kilka lat będzie to możliwem.

„Szczodraki". W Nr. 11 umieściliśmy piękny artykuł pod tyt.: „Szczodraki". Przez nieuwagę

opuszczono imię i nazwisko autora, którym jest prof. dr. Jan Sas Zubrzycki.

„Gazeta Związkowa". Pismo Związku organistów diecezji krakowskiej, Kraków, ul. Potockiego 11. Związek organistów diecezji krakowskiej podjął w r. b. wydawanie wasnego pisma, które ma być rodzajem biuletynu-informatora w sprawach związkowych.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.